

ETHOS WSPÓŁCZESNEJ POLITYKI

Rozmowa z profesorem Zbigniewem Brzezińskim

Panie Profesorze, od szeregu lat jesteśmy świadkami i uczestnikami dużych przemian społeczno-politycznych, a także przemian tego, co nazwać można ethosem polityki. Boom demokracji w Ameryce Łacińskiej, Filipiny, Korea Południowa, Chiny, Solidarność 1980 r., potem pierestrojka... Rozbijmy tę kwestię na dwa pytania. Pierwsze: jakie Pan, Panie Profesorze, widzi istotne przyczyny – polityczne, gospodarcze i społeczne – wyznaczające te zmiany?

Te przyczyny to prawa człowieka. 200 lat temu prawa człowieka ograniczone były jedynie do niektórych krajów Europy i 13 osamotnionych kolonii na wschodnim wybrzeżu Ameryki Północnej, a obecnie stały się zjawiskiem ogólnoświatowym. Rozpowszechnienie się umiejętności czytania i pisania oraz rozwój oświaty stanowiły dwa główne impulsy, które uczyniły z praw człowieka naczelny problem polityczny nie tylko w świecie komunistycznym, ale także w różnych typach dyktatur Ameryki Łacińskiej, Azji, a nawet Afryki. Co więcej, gorączka demokracji rozprzestrzeniła się szybciej z uwagi na rozwój masowej komunikacji przekraczającej ograniczenia ustrojów totalitarnych. Wszystko to w sposób zasadniczy zmieniło ethos współczesnej polityki.

Drugie pytanie dotyczące tej samej kwestii, jednak już o ogólniejszym przedmiocie: czy można dopatrywać się w tym budzeniu się dużych połączeń świata do samostanowienia wpływu takich czynników duchowo-intelektualnych, jak odkrycie wartości osoby ludzkiej, jej wolności, a także podmiotowości tak jednostki, jak i społeczeństwa? Innymi słowy, parafrazując tekst „Manifestu komunistycznego”: czy widmo personalizmu krąży po świecie?

Dzieje Zachodu w ciągu mniej więcej ostatniego stulecia zdominowane były przez różne nurty, np. racjonalizm i materializm. Dziś jest rzeczą oczywistą, że nie przyczyniły się one do uszczęśliwienia człowieka ani nawet nie stały u podstaw tych systemów społeczno-ekonomicznych, które – obiektywnie biorąc – odniosły sukces. Odwrót od tego typu myślenia nieodłącznie związany z obecnym odrzuceniem marksizmu i leninizmu powoduje jednocześnie odrodzenie się zainteresowań wartościami duchowymi, a stąd także zinstytucjonalizowaną religią. Wydaje się, że kilka najbliższych dziesięcioleci przyniesie zarówno przełom w naukowym pojmowaniu genetyki i osobowości lu-

dzkiej, jak też ponowne ożywienie się filozofii o charakterze bardziej metafizycznym, skoncentrowanej na pytaniach ostatecznych dotyczących istoty człowieka.

Jaką rolę zdaniem Pana Profesora w tym procesie rozpowszechniania „widma metafizyki” odgrywa Jan Paweł II, którego pontyfikat jest między innymi krążeniem po świecie?

Jan Paweł II stał się pierwszym uniwersalnym przywódcą duchowym świata. Nigdy dotąd ludzkość nie miała przywódcy religijnego działającego z takim powodzeniem, a będącego jednocześnie głównym symbolem duchowym ludzkości. Szacunek i uznanie, którym cieszy się także wśród milionów niechrześcijan, świadczy o tęsknocie ludzkości do pełniejszego duchowego samookreślenia oraz o wyjątkowej charyzmie osobistej i głębi duchowej Papieża.

Jednym z głównych fenomenów, dzięki którym marsz suwerenności i demokracji (zwłaszcza w Europie Wschodniej) rozwija się, jest fenomen Gorbaczowa i przemian Związku Radzieckiego. Jak Pan, Panie Profesorze, ocenia sytuację w tym kraju? Co w tym skomplikowanym tyglu oddziaływań wydaje się Panu najważniejsze?

Uważam, że najważniejszym problemem stojącym przed Związkiem Radzieckim jest wrodzona sprzeczność między potrzebą zdecentralizowania gospodarki w celu jej ożywienia a konsekwencją takiej decentralizacji dla politycznej trwałości wielonarodowościowego imperium. W rzeczywistości radzieckie przywódctwo stoi przed paradoksem podstawowym i chyba nierozwiązywalnym: może ono poprawić wyniki ekonomiczne kraju jedynie za cenę wzrastającej destabilizacji politycznej lub może tylko zachować skutecznie stabilizację polityczną za cenę ograniczonego postępu ekonomicznego.

Jest Pan autorem wielu prac na temat rzeczywistości pojałtańskiej. Obecnie, jak się zdaje, ulega ona gwałtownej erozji. Czy dostrzega Pan gdzieś daleko na horyzoncie szansę powrotu jedności Europy?

Sądzę, że ponowne zjednoczenie Europy, przede wszystkim w wymiarze filozoficznym, a następnie ekonomicznym i wreszcie politycznym, jest już dość zaawansowane. Myślę, iż w ostatniej dekadzie bieżącego wieku – a zarazem całego tysiąclecia – nastąpi znaczny rozwój tego procesu, któremu nadal torować będą drogę Węgry i Polska.

Kiedyś istniała jedna europejska christianitas. Jakie wartości widzi Pan dziś przyświecające idej Europy krajów otwartych a zarazem zjednoczonych?

Jedność Europy rzeczywiście opiera się na tradycji chrześcijańskiej. Jedność Europy zawsze miała wymiar bardziej filozoficzny niż polityczny, a ta jedność filozoficzna wyrastała ze wspólnego dziedzictwa chrześcijańskiego. Nawiasem mówiąc, to właśnie bliskie powiązanie Polski z tą spuścizną spo-

wodowało, że społeczeństwo polskie tak skutecznie opierało się narzuconej mu filozofii marksistowskiej.

Na tym „zakręcie dziejów”, jaki przeżywamy obecnie, specyficzną i chyba coraz istotniejszą rolę odgrywają małe kraje, jak Korea Południowa, Litwa, Polska. Jak Pan, Profesorze, ocenia tę rolę i jak widzi Pan z perspektywy amerykańskiej rolę Polski i jej – można powiedzieć – zadania do spełnienia w tym wielkim procesie przemian?

Polska, dzięki kontynuowaniu politycznej i gospodarczej ewolucji, może stać się pierwszym krajem, który – mam nadzieję – zdoła w sposób pokojowy przejść od komunistycznego totalitaryzmu do demokratycznego pluralizmu. Jeśli tak się stanie, to wskaże to drogę innym krajom i będzie miało wielkie geopolityczne i ideologiczne znaczenie.

Jednym z czynników, które umożliwiły relegalizację Solidarności w tym roku, była postawa Zachodu, zwłaszcza Stanów Zjednoczonych. Jak Pan ocenia stosunek Pańskiego rządu do sprawy Polski? Wywołuje to pytanie ogólniejsze: jaki model stosunków wielkich mocarstw do krajów małych i słabych uznaje Pan za słuszny?

Stany Zjednoczone zawsze opowiadały się za zakończeniem podziału Europy powstaniem w całej Europie systemów politycznych gwarantujących prawdziwą wolność politycznego wyboru. Stany Zjednoczone nie są zainteresowane w rozszerzaniu swych politycznych wpływów w Polsce, ale zainteresowane są tym, by Europa Wschodnia stała się ponownie Europą Środkową, a tym samym integralną częścią większej i szerszej współpracy europejskiej, która może również obejmować Związek Radziecki.

Znamy dramatyczne reakcje z r. 1981, gdy wraz z prezydentem Carterem przeciwdziałał Pan wyraźnym zamiarom wkroczenia wojsk Układu Warszawskiego do naszego kraju. Czy mógłby Pan skomentować 8 lat Solidarności, jakie upłynęły od tego czasu, i obecną jej skomplikowaną sytuację? Jakie Pan widzi perspektywy Solidarności?

Kilka lat temu powiedziałem, że w r. 1981 Solidarność poniosła taktyczną porażkę w sensie politycznym, ale odniosła strategiczne zwycięstwo w sensie historycznym. Wyjaśniłem to następnie mówiąc, że Solidarność odniosła olbrzymi sukces w rozbudzeniu prawdziwego życia politycznego w Polsce. Myślę, że wydarzenia 1989 r. potwierdziły prawidłowość tego stwierdzenia sformułowanego około pięć lat temu, kiedy perspektywy dla Polski rysowały się w bardzo czarnych kolorach.

Lublin-Waszyngton, maj 1989 r

Pytania sformułował: *Wojciech Chudy*
Tłumaczenie odpowiedzi: *Andrzej Jaroszyński*